OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków Piątek 20 Stycznia 1933 Nr 20

Sprawa obrony kraju

w dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wojsk. w sejmowej komisji

Wczoraj w komisji budżetowej rozpatrywano budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Kilkugodzinny referat wygłosił wicemarszałek Polakiewicz (BB). Referat był niejako samodzielną pracą nad całokształtem zagadnień obrony kraju.

Na wstępie referent stwierdza, że w związku z wypadkami międzynarodowemi w r. 1932 Polska nie może pod względem przygotowania do obrony kraju pozostać w tyle. Konferencja rozbrojeniowa nie rozstrzygnęła żadnej zasadniczej kwestji, przeciwnie wyłoniła nowe kwestje sporne.

Polska pod względem bezpieczeństwa znajduje się w gorszem położeniu od innych krajów i nasz stosunek do spraw rozbrojenia jest ściśle rzeczowy. Wszelkie ustępstwa w zakresie zbrojeń są zależne od stopnia bezpieczeństwa.

Na tle porównania z naszemi sąsiadami nasz budżet wojskowy jest nikły. Budżet Reichswehry (Niemcy) zamyka się sumą 1.423 milj. zł., nie są to oczywiście wszystkie wydatki, gdyż Traktat Wersalski na szereg pozycyj nie pozwala Niemcom i ukrywają one te wydatki w innych budżetach. Tu referent wymienia szereg organizacyj wojskowych i nawpółwojskowych, które stanowią nieoficjalne wojsko niemieckie. Budżet wojskowy Sowietów zamyka się sumą około 6 miljardów zł.

Referent omawia stan zbrojeń sowieckich, motoryzację armji i t. p.

Przechodząc do omawiania naszego budżetu, oświadcza, że mimo, że jest on niski, zdołano szereg rzeczy zrobić. Tu przedstawia pracę ustawodawczą Min. Spr. Wojsk., a przechodząc do rozpatrzenia budżetu 1933-34, stwierdza, iż w dalszym ciągu położono nacisk na motoryzację armji, rozwój lotnictwa wojskowego, rozwój broni pancernej i t. d. Postęp został umożliwiony przez wybitnie oszczędnościową gospodarkę Min. S. Wojsk. oraz dzięki ogólnemu spadkowi cen.

Zkolei referent przechodzi do omówienia poszczególnych działów budżetu.

Przy omawianiu polityki personalnej, stwierdza, że została ona dostosowana do wymagań organizacyjnych. Życie domaga się uwalniania etatów oficerskich, aby umożliwić napływ młodych sił i awanse.

Bardzo obszernie p. Polakiewicz przedstawia gospodarkę poszczególnych działów i podnosi, że większość swoich zapotrzebowań armja pokrywa w kraju, co dotyczy np. sprzętu wojskowego.

Przechodząc do amiwania funduszu dyspozycyjnego, który wynosi 8 milj. zł., oświadcza, że nie można go mimo kryzysu zmniejszyć, gdyż fundusz ten, który służy do zwalczania wpływu obcych agentów, jest szczególnie potrzebny, gdyż kryzys osłabia moralną odpowiedzialność ludzi.

W dyskusji przemawiał pierwszy p. Arciszewski (Kl. Nar.), który podniósł, że społeczeństwo jest za mało poinformowane o sprawach obrony kraju, a jest zaniepokojone pogróżkami niemieckiemi w ostatnich czasach.

Dalsze posiedzenie komisji budżetowej odbyło się po ukończeniu plenarnych obrad Sejmu o godz. 8-ej wiecz.

W dyskusji przemawiali: pos. Gruszczyński (Ch. D.), Pużek (PPS), Wagner (B. B.), Rosmarin (Klub Żyd.), Miedziński (BB), Tebinka (BB), Czetwierczyński (Kl. N.), Sanojca (BB).

Dziś o godz. 9 m. 30 rano wicemin. Składkowski pokaże członkom komisji na placu przed Sejmem wozy automobilowe i tanki.

Drobne sprawy na posiedzeniu Sejmu

Wczoraj odbyło się o godz. 4-ej po poł. plenarne posiedzenie Sejmu, na którem załatwiono kilka spraw drobniejszej wagi.

Między innemi przyjęto ustawę o ochronie wynalazków, o nadzorze nad kotłami parowemi i ustawę o zbiórkach publicznych.

Sejm odrzucił wniosek Klubu Narod., domagający się przedłożenia do ratyfikacji Sejmowi paktu o nieagresji z Rosją sowiecką. Większość sejmowa wyszła z założenia, że nie można ratyfikować traktatu, który już został raz przez P. Prezydenta ratyfikowany.

Ksiądz, kolejarz i urzędnik wygrali we Lwowie 200 tysięcy złotych

Wygrana 200 tysięcy złotych państwowej loterji klasowej padła we Lwowie na los Nr. 4291. Połowę tego losu nabył jeden z księży, mający parafję wpobliżu Lwowa, a po ćwiartce losu zakupili kolejarz i urzędnik prywatny, obaj zamieszkali we Lwowie. Wszyscy szczęśliwi właściciele części tego losu otrzymali już wygraną.

Związek przeciwko wyzyskiwaczom!

Bunt odbiorców przeciw kartelowi produkcji kwasu węglowego

Każdy dzień przynosi nowe dowody, że kartele rządzą cenami, nie licząc się absolutnie z niczem.

Ostatnio mamy do zanotowania fakt wręcz skandaliczny. Oto niedawno powstał syndykat producentów kwasu węglowego, który ma duże zastosowanie w przemyśle spożywczym, a więc stanowi jeden z artykułów pierwszej potrzeby. Nowopowstały kartel odrazu zabrał się do „uregulowania" ceny, podnosząc cenę 10-kilogramowego balonu z 8 na 14 zł., nie licząc specjalnego dodatku na rzecz hurtowników bez względu, czy kwas zakupywany jest u nich, czy też bezpośrednio w fabryce. Ta podwyżka, umotywowana tylko nienasyconym apetytem przemysłowców, spotkała się ze słusznem oburzeniem odbiorców, a więc właścicielami restauracyj, piwiarni i t. p. Postanowili oni nie dać obdzierać się w tak bezpretensjonalny sposób i utworzyli związek, który wypowiedział walkę kapitalistom niemieckim i holenderskim, w których rękach znajduje się produkcja kwasu węglowego.

Ten pierwszy związek przeciwko wyzyskiwaczom powinien znaleźć szerokie poparcie.

*

Drugim jaskrawym przykładem jest katastrofalny spadek zużycia węgla w kraju dla celów prywatnych. Spadek zużycia węgla wynosi z 20 miljonów tonn rocznie na 14 miljonów. Spadek ten został spowodowany nietylko unieruchomieniem licznych zakładów przemysłowych, ale przedewszystkiem nadmierną ceną węgla, którego wydobycie musi przynosić wielkie dochody baronom węglowym.

CENY PRĄDU, WODY, GAZU

W związku z akcją rządu obniżenia cen skartelizowanych — należy wymienić ceny prądu elektrycznego, gazu i wody.

Ze względu na to, że w Kongresówce i b. zaborze pruskim jest wiele elektrowni, działających na zasadzie przedwojennych koncesyj, zarządy miast mają wystąpić na zasadzie ustawy z r. 1920 o obniżkę ceny prądu, podobnie, jak to miało miejsce w stolicy.

Podobnie przedstawia się sprawa obniżenia cen gazu w całej Polsce.

Co do cen wody, w przygotowaniu są projekty, zmierzające do obniżenia kosztów instalacyj wodociągowych.

Spotkanie dwóch prezydentów

Stanów Zjednoczonych Ameryki

Jeszcze w bieżącym tygodniu, jak donosi prasa ameryk., ma nastąpić spotkanie prezydentów Hoovera i Roosevela, którzy omówią sprawę długów. Odwlekanie sprawy długów do chwili objęcia rządów przez Roosevela jest niebezpieczne, jak twierdzi Hoover i dlatego ma on zaproponować Rooseveltowi, by już rozpoczął rozmowy z państwami dłużniczemi.

Japonja walczy ze swymi komunistami

Władze japońskie aresztowały niezwykle rozgałęzioną organizację komunistów i dokonały aresztowania około 2000 „radykałów".

Wykrycie tej organizacji nastąpiło po aresztowaniu 3 osób, które napadły na jeden z banków w okolicach Tokio i podczas śledztwa wskazali termin i miejsce zebrania komunistów. Na zebranie to zjawili się policjanci w pancerzach i po zaciekłej walce aresztowali 11 osób. W walce odniosło ciężkie rany 4 policjantów. W dalszym ciągu nastąpiły dalsze aresztowania. W ub. roku ogółem osadzono w więzieniach 7000 „radykałów", wśród których znajduje się wielu młodych ludzi oraz panien z najlepszych rodzin.

Wczoraj 200 Japończyków na padło na filję fabryki maszyn do szycia w Jokahamie i zniszczyło ją doszczętnie. Policja aresztowała 100 osób.

Dunikowski apeluje

i skarży rzeczoznawcę

PARYŻ (PAT). — Inż. Dunikowski złożył apelację od wyroku izby karnej, skazującego go na dwa lata więzienia. Jednocześnie Dunikowski skierował do ministra sprawiedliwości podanie o wszczęcie dochodzenia przeciwko ekspertowi Guillet, podkreślając, iż orzeczenie eksperta było tendencyjne, gdyż zainteresowany jest finansowo w kilku towarzystwach, eksploatujących złoto. Zarazem wskazuje Dunikowski na naruszenie przez Guilleta pieczęci.

Samobójstwo z powodu kryzysu

Rolnik wytrzymał wojnę, nie mógł wytrzymać kryzysu

Przy ul. Elektoralnej w Warszawie, w hotelu „Toruńskim", w ubiegły wtorek zajął pokój Nr. 6 na pierwszem piętrze. 44-letni Feliks Karczewski, (Łowicz), ogrodnik.

Wczoraj rano o godz. 7 m. 15 w numerze rozległ się silny huk. Gdy na odgłos wpadła do pokoju służba, zastała leżącego w kałuży krwi na podłodze Karczewskiego w bieliźnie. Na konsolce znaleziono rewolwer, na podłodze zaś 2-rurkową dubeltówkę, przy której jeden kurek był spuszczony. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek postrzelenia głowy z dubeltówki.

Na stole znaleziono dyplom na „srebrny Krzyż Zasługi", wydany Karczewskiemu w marcu 1929 roku przez kancelarję P. Prezydenta Rzplitej oraz list treści następującej:

„Samobójstwo", pozostała żona i czworo dzieci. Kryzys rolniczy, jaki przeżywamy, jest silniejszy, niż wojna. Nerwy moje nie wytrzymują obecnego stanu gospodarczego. Rolnicy są tak obciążeni, że powinni skarbowi państwa płacić 50 procent nałożonego podatku. Jeżeli jest kryzys, to rząd nie powinien powiększać go, nakładając jeszcze podatek kryzysowy. Całe moje życie poświęciłem pracy społecznej. Wreszcie doszedłem do takiej nędzy, że nie mogłem wyżywić żony i dzieci. Zwłoki moje proszę przesłać do prosektorjum — Feliks Karczewski".

Po sporządzeniu protokółu, policja zawiadomiła telefonicz nie rodzinę denata, zwłoki zaś przewieziono do prosektorjum.

Wybuch 18 bomb w Barcelonie

PARYŻ (PAT.) — Wczoraj podłożono w Barcelonie 18 bomb, z których większość eksplodowała. Wprawdzie szkody są bardzo znaczne, lecz szczęśliwym wypadkiem ofiar w ludziach nie było.

Katastrofa kolejowa w Hiszpanji

PARYŻ (PA.). — Pociąg pospieszny, Madryt — Barcelona zderzył się dziś z pociągiem towarowym. Dwie osoby poniosły śmierć, kilkanaście jest rannych.

Zabójcy ks. Masłowskiego zostali powieszeni

POZNAŃ (PAT). — Wobec nieskorzystania przez Pana Prezydenta R. P. z prawa łaski, wykonano dziś rano wyrok sądu doraźnego na Bednarczyku i Grelce, którzy, jak wiadomo, dopuścili się mordu na ś. p. ks. Masłowskim.

Proces terorystów z Kercelaka

odroczony z powodu choroby Tasiemki

Proces bandy terorystów, grasujących na placu Kercelego pod wodzą Tasiemki i Karpińskiego, spalił na panewce. Tłumy publiczności daremnie oczekiwały od rana w gmachu sądu apelacyjnego na rozpoczęcie rozprawy.

Widać było znajome twarze bohaterów procesu, kórzy zeznawali przed kilkoma miesiącami, gdy rozprawa toczyła się w sądzie okręgowym.

Wszyscy nadal jeszcze są usposobieni nieprzychylnie do oskarżonych, którzy łupili z nich skórę bezkarnie w ciągu długiego czasu.

Zawziętość tę widać w twarzach straganiarzy z placu Kercelego oraz w spojrzeniu ich żon, które bez obawy o siebie mogą teraz głośno złorzeczyć na swych ciemiężycieli.

W godzinach popołudniowych rozpoczęła się na krótki czas rozprawa. Głównych oskarżonych sprowadzono z więzienia w szarych aresztanckich ubiorach.

To już nie ci sami zuchwalcy, „królowie i książęta" z Kercelaka. Ciężar wyroków znalazł odbicie w ich ponurym wzroku.

Na pierwszy rzut oka widać brak wśród nich głównego prowodyra — Tasiemki. Nie stawił się do sądu, nadsyłając zaświadczenie lekarskie, że leży chory na kamienie żółciowe. Wiemy dobrze, skąd się bierze ta choroba. Gdyby Tasiemka mniej pił, toczułby się dziś zdrów, jak rybka. A może się mylimy...

Może z głodu i braku pożywienia, ten opasły radny miejski zapadł na brukowce, czy inny asfalt żółciowy...

Sędziowie uważali, że bez obecności „duszy" bandy na rozprawie, proces nie miałby pełnego wyrazu i postanowili sprawę odroczyć.

Dalszy termin procesu całkowicie zależny jest od stanu zdrowia Tasiemki, czego mu w imieniu licznych poszkodowanych, niecierpliwie oczekujących osadzenia go w areszcie, życzyć wypada.

Morderca-student symuluje chorobę umysłową

Sędzia śledczy 4 rewiru w Warszawie poddał wczoraj kilkugodzinnemu przesłuchaniu znajdującego się na Pawiaku sprawcę strasznego mordu przy ul. Nowogrodzkiej na osobie ś. p. Ireny Rudlikowskiej, studenta W. S. H. Okonka. Okonek zachowuje się w więzieniu jak umysłowo chory.

Ze względu na zachodzące domniemanie symulacji choroby umysłowej ma on być zbadany przez specjalistów psychjatrów. Matka zamordowanej Rudlikowskiej zgłosiła do Sądu powództwo cywilne o wynagrodzenie szkód moralnych i materjalnych.

Proces o zniesławienie wojewody śląskiego

Sąd grodzki pod przewodnictwem sędziego Niezgodzińskiego przystąpił wczoraj do rozpatrzenia procesu prof. Uniwersytetu Wileńskiego i członka b. Rady Stanu, p. Wł. Ginsburg-Studnickiego, oskarżonego o zniesławienie i obrazę woj. śląskiego, dr. Grażyńskiego.

Na rozprawę powołano cały szerg świadków, m. in. p. Korfantego i posła niemieckiego Ullitzky, którzy jednak nie przybyli na rozprawę.

P. Studnicki, ubrany w czarny żakiet z dużym złotym krzyżem zasługi na piersi, był silnie wzburzony. Zapytany przez sędziego, czy przyznaje się do winy, oświadcza, że w dalszym ciągu oskarża woj. Grażyńskiego o to, że na Górnym Śląsku stosowane są napady terorystyczne przeciwko Niemcom i niektórym Polakom. Nadto zarzucał wojewodzie usuwanie ze Śląska pożytecznych pracowników — Niemców, przeprowadzenie wyborów nielegalnie z jawnem głosowaniem oraz niewłaściwy wymiar podatków.

Zarówno prokurator Szeroszewski jak i obrońca adw. Rudziński, zgromadzili olbrzymi materjał w postaci stosu dokumentów, składających się ze stenogramów z posiedzeń Ligi Narodów i innych akt.

Materjały obrony, składające się z wywiadu, udzielonego przez woj. Grażyńskiego, gdzie wyraził się, że niemiecka mniejszość jest intruzem w Polsce, nie zostały przyjęte przez sąd.

Cały proces toczy się pod kątem ustosunkowania się p. Studnickiego do Niemców. Oskarżony od czasów okupacji niemieckiej ma opinję w Polsce germanofila.

Strzał przy grze w karty

Poszło o kartę... Jan Godlewski, grając w towarzystwie kolegów w stukułkę, zauważył, że Leonard Ernst, coś jakby fałszuje.

Zwrócił mu więc przyjacielską uwagę, że nie ma przed sobą „frajera", którego każdy może orżnąć bezapelacyjnie.

Wywiązała się sprzeczka i kłótnia, w czasie której zirytowany Godlewski sięgnął po rewolwer i strzelił do przeciwnika.

Cudem kula utkwiła w papierach, które Ernst miał w wewnętrznej kieszeni marynarki i przez to życie jego zostało ocalone.

Oskarżony o usiłowanie zabójstwa kolegi Godlewski, oświadczył, że wcale nie miał zamiaru zabicia, bo strzelił przez pomyłkę, sądząc, że ma w ręku straszak.

Współgrający w karty ustalili, że gdy Godlewski postawił Ernstowi zarzut nieuczciwej gry, ten odrzekł z grymasem pogardy: „I tak żyjesz tylko do jutra". Po tych słowach Godlewski zerwał się i krzyknąwszy: „Jak mam jutro umrzeć, to zrobię z tobą dziś koniec", — strzelił.

Był dobrze pijany i pod wpływem pewnego zamroczenia alkoholem, mógł nie panować nad swemi myślami i czynami, co wyraziło się w szaleńczym strzale do kolegi.

Jako niezwykłą rzecz z zainteresowaniem oglądali wszyscy na rozprawie kulę tkwiącą jeszcze w papierach Ernsta, dołączonych do sprawy jako dowód rzeczowy.

Sąd biorąc pod uwagę, że Godlewski strzelał pod wpływem wódki i tylko przez krótką chwilę pragnął śmierci przeciwnika, a czyn jego nie miał żadnych ciężkich następstw, — skazano sprawcę strzału na 1 rok więzienia, co zostało jeszcze złagodzone w apelacji o połowę.

Tego nie daruję!

Porządek przedewszystkiem

(S. F.) P. Walery Sójka jest człowiekiem skrupulatnym i przedewszystkiem kochającym porządek.

Wszystko w jego domu musi leżeć na właściwem miejscu i p. Walery nie znosi, żeby np. nocne naczynie stało na komodzie, a wazon ze sztucznemi kwiatami pod łóżkiem.

Pewnego razu p. Walery, wróciwszy do domu, zastał swego sublokatora p. Antoniego Wrzoska w towarzystwie kolegi i jakiejś niewiasty.

Całe towarzystwo było pijane, w pokoju panował niezwykły nieład, podłoga i meble zanieczyszczone...

P. Walery obrzucił wzrokiem cały pokój i, nie odzywając się ani słowem, począł obchodzić wszystkie kąty, żeby stwierdzić co jest nie w porządku.

Speszone towarzystwo zamilkło i obserwowało poruszenia p. Sójki.

P. Sójka najpierw obejrzał wygniecione łóżko, potem popatrzył na kałużę w kacie, zatrzymał się dłuższą chwilę przy rozbitem lustrze, wreszcie podszedł do stołu i popatrzył nań ponuro.

I dopiero stół wyprowadził go z równowagi.

— Panie Wrzosek! — wrzasnął. — Świnia pan jesteś i bydle! A pańskie goście chyba w chlewie rodzone.

Bo żeście podłogie zarzygali —nie mam pretensji. Zlew na kurytarzu, wyjść sie na takie zimno nie chce, więc podłoga w sam raz odpowiednie miejsce.

Żeście moje łóżko wygnietli i zaświnili — też rozumiem. Z kobietom jesteście, a dla kobiety właściwe miejsce łóżko.

Żeście lustro zbili — nie mam żalu. W pijanem stanie, szkło przyciąga.

Że sobie ta owa konieta mojom marynarkom nogi owija — daruje. Nogi jej marźli, a zdrowie trza szanować.

Ale żeście czapki na stole zostawili, tego, taka wasza owaka, nie daruje!.. Czapkie kłaść na stół? Kto wąs świntuchy chował? Od czego wieszak przy drzwiach wisi.

I p. Sójka, pełen oburzenia, schwycił leżącą na stole czapke i wyrzucił ją przez okno.

Właściciel czapki, kolega p. Wrzoska, Zygmunt Mazurkiewicz, ryknął jak zraniony tygrys, skoczył na gospodarza i pobił go dotkliwie.

W sądzie grodzkim uzyskał za ten wyczyn 3 dni aresztu.

Defraudant z kwestury Uniwersytetu na wolności za kaucją

Wobec zakończenia dochodzenia wstępnego, zwolniony został w dniu wczorajszym z więzienia Franciszek Budnicki, urzędnik biura rektoratu Uniwersytetu Warszawskiego, defraudacja którego stała się przyczyną samobójstwa kwestora uniwersyteckiego.

Budnicki przebywać będzie na wolności do rozprawy sądowej za kaucją w wysokości 2.000 zł. Popełnione przez niego nadużycia są jeszcze badane.

Wesoły Kącik

LIST MIŁOSNY



Do mego pokoju weszła służąca Jadwiga, która niedawno przyjechała ze wsi.

— Proszę pana — spuściła wstydliwie oczy — napisałam list do mego narzeczonego, który służy przy wojsku. Kupiłam sobie specjalnie taką książkę i z niej przepisałam.

— Jaką książkę?

Jadzia, zamiast odpowiedzi, podała mi grubą broszurę p. t. „Podręcznik do pisania listów miłosnych".

— No i co? — spytałem.

— Przepisałam z totej książki list do mego chłopaka i chciałam, żeby pan sprawdził, czy dobrze...

Wziąłem do ręki list Jadzi. List brzmiał:

„Drogi Kaziu (może być każde inne imię jak naprzykład, Stanisław, Grzegorz i t. p.)!

Od czasu jak ostatni raz widziałam twoje niebieskie (mogą być czarne, piwne, siwe i t. p.) oczy i twoje piękne blond (mogą być krucze, miedziane, jedwabne i t. p.) włosy i twe śliczne przystrzyżone (mogą być sterczące, kłujące i t. p.) wąsiki i twój piękny mundur ułana (może być sapera, artelerzystę itp.) od tego czasu tęsknię za tobą niewymownie.

Ty jesteś pierwszy mój ukochany (o poprzednich narzeczonych nie nanależy nigdy wspominać) i chciałabym byś przyjechał jaknajprędzej (może być dziś, jutro, za tydzień).

Pamiętaj o mnie (jeżeli jest dziecko trzeba również wspomnieć o niem) i wróć zdrowy, żebyśmy się mogli pobrać (jeżeli ukochany jest żonaty, to ostatnie słowa niepotrzebne).

Zasyłam ci sto (może być tysiąc, dziesięć tysięcy, miljon) całusów.

Twoja Jadwiga (może być Zofja, Agnieszka, Małgorzata i t. p.)".

Napoleon Sądek.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Koncert szkolny z Filh. War. 15.25 Płyty gramofonowe. 15.35 „Nic za darmo — kupujmy roztropnie". 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Odczyt p. t. „Pieniądz i kapitalizacja". 17.00 Płyty gramofonowe. 17.40 Odczyt aktualny. 18.00 Muzyka lekka. 19.20 Komunikat Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert ork. P. R. W przerwie wiadomości sportowe. 21.30 Słuchowisko p. t. „Dom kobiet" p/g. Zofji Nałkowskiej. 22.15 Orkiestra Cygańska. 23.00 Muzyka taneczna.

CIEKAWE ODCZYTY RADJOWE

Dziś o godz. 15.35, w dziale odczytów kobiecych zabierze głos doradczy p. Marja Romanowa, zwracając uwagę na uważne robienie zakupów, ostrzegając przed kupnem w tak zwanych „tanich sklepach", które sprzedają najczęściej tandetę. Przecież „nie kupujemy nic za darmo" — kupujmy wobec tego roztropnie.

Tegoż dnia o godz. 16.40 odczyt na temat wartości „pieniądza i kapitalizacji" wygłosi przed mikrofonem warszawskim dr. **Henryk Gruber, prezes P. K. O.**

Odpowiedzi Redakcji

„Przygnębionej Matce": Jest Pani naszą stałą Czytelniczką, więc premja Pani przysługuje. Musi Pani tylko w terminie podać swój adres do wiadomości naszej administracji i przechowywać ostatnie 30 numerów. Życzymy Pani pociechy z dzieci.

„Stałemu Czytelnikowi": Egzamin maturalny po skończeniu kursów maturalnych składa się przed specjalną komisją. Świadectwo egzaminu z pomyślnym wynikiem daje prawo zapisu na Politechnikę lub Uniwersytet.

P. B. W. Szyszkowski: Zgłoszeń o pracę bez podania dokładnego adresu nie zamieszczamy. Zechce Pan napisać jeszcze raz i podać adres.

P. Wojciech Dlutowski w Wołominie: W sprawie gospodarki w Wołominie prosimy Pana o dokładne i wyczerpujące informacje na piśmie.

P. Michalak: Nie podał Pan swego adresu. Nie możemy więc Pana zarejestrować, jako stałego Czytelnika. Zechce Pan nadesłać adres.

P. Izia Kucharska: Cierpliwości! I do Pani uśmiechnie się premja. Niech Pani składa bieżące numery naszej gazety, by w każdej chwili móc się wylegitymować z posiadania 30 ostatnich numerów.

Napisał sztukę w więzieniu

(m.) Niebywały wypadek rozegrał się w tych dniach w Chicago (St. Zjednoczone). Zamieszkały tam autor wielu sztuk, Page, wyrokiem sądu został skazany na karę więzienia wskutek jakiegoś przewinienia. Znalazłszy się w więzieniu. Page w ciągu kilku dni nie mógł się przyzwyczaić do nowych warunków życia. Wkońcu, by odpędzić od siebie złe myśli, przystąpił do pisania nowego dramatu. Odtąd czas szybko upływał pisarzowi. Z niemałem zdumieniem dowiedział się któregoś dnia, że karę odcierpiał i jest wolny.

I o dziwo! Sprowadzony do naczelnika więzienia Page wprost błagał, by mu pozwolono przedłużyć pobyt w więzieniu do czasu ukończenia sztuki. Życzeniu pisarza zadośćuczyniono i Page w ciszy celi zakończył swą sztukę p. t. „Boże Narodzenie".

Opisany wypadek wywołał zrozumiałe wrażenie w całej Ameryce.

Ankieta wśród pracowników państwowych

Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych postanowił rozpisać ankietę, która dostarczyć ma rzeczowego materjału, ilustrującego warunki, w jakich żyją szerokie rzesze pracowników państwowych.

Ankieta dotyczy m. in. danych o ilości lat służby pracownika, stopniu służbowym i szczeblu, stanie rodzinnym, ilości dzieci kształcących się w szkołach państwowych i prywatnych, ilości osób pozostających na utrzymaniu funkcjonarjusza państwowego, wysokości uposażenia miesięcznego, oraz innych dochodów, o zadłużeniu i wysokości rat miesięcznych z tego tytułu, i t. d. Ponadto ankieta zawiera pytanie „Jakie wydatki zostały ograniczone w związku z dokonanemi obniżkami uposażeń?".

Biała śmierć

Wczoraj rano na polu w rejonie Oran znaleziono trupa nieznanego osobnika. Obok niego leżał worek z tytoniem litewskim. Jak się okazało, był to przemytnik, który z towarzyszami przekroczył granicę litewską. Zauważeni przez straż litewską przemytnicy rzucili się do ucieczki i jeden z nich ukrył się w krzakach. Prawdonodobnie w czasie nocy **przemytnik usnął i zamarzł.**

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Pani Helena postanowiła raz jeszcze roznamiętnieniem zmysłów zagłuszyć jego głos rozsądku.

Nie wiedziała wszakże jeszcze, że w jego sercu już coś dla niej umarło. Pokryło się lodową powłoką, której nie zdoła stopić żar pieszczot. Zdołałaby to tylko uczynić całkowita pewność, że go nie zdradza.

Wczoraj jeszcze Helena załatwiłaby się z nim szybko.

Dziś spoglądał na nią okiem zimnem i podejrzliwem. Rzekł:

— Uważam twoje żądanie za zbyt wygórowane...

— Ależ koteczku...

— Powtarzam: za zbyt wygórowane. Poza tem doprawdy, nie wiem naco...

— Naco? — przerwała Helena. — Ależ mnóstwo celów: na opuszczone i bezdomne sieroty, na gruźlików, na upadłe dziewczęta, na nieślubne matki. Taka suma to zaledwie kropla w morzu nędzy i rozpaczy.

— Daj mi adresy, to sam poślę każdemu towarzystwu, ile uznam za stosowne.

— Więc chcesz mi odebrać moje jedyne zajęcie? Ty, co ledwo możesz nadążyć swoim pracom, chcesz jeszcze to sobie zwalić na kark?

— W każdym razie takiej sumy nie dam.

— Jakto? Odmawiasz mi?

— I to stanowczo!

Wstał, jakby chciał odejść.

Helena, blada, jak trup, zaniepokojona, szepnęła:

— Ja te pieniądze jednak mieć muszę... Muszę, za wszelką cenę...

Widząc, że nie wywarła tem na mężu najmniejszego wrażenia, wybuchnęła nagle spazmatycznym płaczem.

Uspakajał ją, ale od swego nie odstąpił. Wyszła z pokoju, złamana, zmiażdżona, znękana...

Turkowski aż sam się sobie dziwił, że zdobył się na taką stanowczość. Liczył, że w ciągu następnych dni nalegania żony się powtórzą. Ale nie. Ku jego niemałemu zdumieniu Helena się zacięła i trwała w milczeniu. Była tylko stale bezgranicznie smutna, ale przytem najzupełniej spokojna.

To dopiero nadobre zaniepokoiło Turkowskiego. Pomyślał sobie:

— Poco jej tak gwałtownie potrzeba było 50 tysięcy? I jeżeli tak się uspokoiła, to je chyba jakoś zdobyła. Ale jak?

Już nie zadawalniał się tem, że ją sam śledził. Polecił tę sprawę agencji wywiadowczej, która przysłała mu wkrótce pierwszy meldunek tej treści:

„Wczoraj nasz wywiadowca Marciński czekał przed domem pana mecenasa od g. 8 z rana bez przerwy. Pani mecenasowa wyszła z domu dopiero o g. 2 m. 5 pp. Kazała szoferowi pojechać do magazynu br. Jabłkowskich. Tu wysiadła i kazała czekać na siebie o czwartej przed cukiernią „Ziemiańską". Marciński udał się za mecenasową do magazynu i dobrze zrobił, bo był to dla mecenasowej tylko pretekst, aby oddalić szofera. Wkrótce wyszła, zawołała taksówkę i kazała się wieźć na Świętokrzyską. Niestety, Marciński nie zatrzymał swej taksówki, nie dostał narazie innej, ale jednak „miał nosa" że czekał nadal przed magazynem br. Jabłkowskich. Mecenasowa znów tam weszła dla pozoru, potem udała się do Ziemiańskiej i gdy wyszła szofer już tam czekał. Potem wróciła do domu i już nie wychodziła".

Mecenas pytał sam siebie:

— Dokąd mogła iść, tak ukrywając się?

Szatan zazdrości natychmiast podszepnął usłużnie:

— Do kochanka...

Przykro mu się trochę zrobiło, że wtajemnicza agencję wywiadowczą w swój dramat rodzinny, ale co było robić? Chciał wiedzieć prawdę za wszelką cenę.

Czekał cierpliwie na drugi meldunek agencji, który też przybył nazajutrz i brzmiał:

„Zupełnie ten sam przebieg dnia, co poprzednio. Tym razem wszakże Marciński nie zwalniał swej taksówki, udało mu się więc stwierdzić, że mecenasowa, każąc jechać Świętorzyską, potem jednak kazała skręcić na Nowy Świat i zajechała do domu sąsiadującego z gmachami rządowemi. Tam w bocznej oficynie mieszka niejaki Gałecki, dość podejrzany typ, zajmujący się ciemnemi sprawkami lichwiarskiemi i rozmaitem pośrednictwem. Dozorca oświadczył nam, że od roku dość często widuje tu panią mecenasową. Czy mamy postarać się o dowiedzenie się, poco pani mecenasowa tu bywa? Zapytujemy, bo to pociągnęłoby za sobą specjalne koszta".

Koszta nie mogły zniechęcić Turkowskiego. Polecił wszystko wyświetlić.

Uprzedzono go, że to musi potrwać jakiś czas. Chodziło o przekupienie pomocnika Gałeckiego, pełniącego zarazem funkcje jego „sekretarza osobistego".

Widocznie udało się to, bo po tygodniu przyszedł gruby list z obszernym meldunkiem, brzmiącym:

„Pani mecenasowa udała się zwykłym sposobec pod ten sam adres. Pozyskany dla nas pomocnik Gałeckiego twierdzi, że mecenasowa przybyła do Gałeckiego bardzo zdenerwowana, a Gałecki nawet nie podał jej krzesła. A oto niemal dosłowne powtórzenie ich rozmowy. Gałecki powitał ją szorstko:

— Nareszcie pani mecenasowa była łaskawa się pofatygować. Już był czas najwyższy. Przypuszczam, że pani wreszcie przynosi mi owe pięćdziesiąt tysięcy?

— Błagam pana, niech pan mnie wysłucha spokojnie...

Dalszy ciąg nastąpi.

Człowiek który nie istniał...

I.

POMIĘDZY WYROKIEM I EGZEKUCJĄ

Inżynier Henryk Szpoński kończył poobiednią przechadzkę w Łazienkach. Zatrzymał się jeszcze przy pałacyku, patrząc w zamyśleniu na wodę, którą marszczyły lekko fale, biegnące za majestatycznemi łabędziami.

Szpoński był zadowolony z siebie i z życia. Minio pięćdziesiątki trzymał się jeszcze doskonale i niktby mu nie dał więcej nad czterdzieści lat, gdyby nie przyprószone na skroniach siwizną włosy. Ale to mu dodawało tylko urody. Był dobrze zbudowany, o nieregularnych rysach twarzy i wielkich czarnych oczach. Kobiety mówiły, że ma „oczy, jak morze". Dziwna rzecz, wśród mężczyzn nie znalazł przyjaciela. Był bardzo grzeczny, miał duże zdolności, umiał ciekawie rozmawiać, ale... nie mógł się poszczycić posiadaniem przyjaciela.

Dziś był zadowolony z siebie i z życia. Myślał właśnie o pięknej Urszuli Dworzańskiej bogatej wdówce, którą zamierzał pojąć za żonę, gdy tylko skończy się żałoba. Ostatecznie możnaby rozpocząć dyskretne zaloty za parę tygodni. Kobieta, jak łania, mająteczek, jak brylant...

Doszedł do kraty od strony posągu króla Sobieskiego i zawrócił. Nagle zauważył, że od pałacyku tą samą aleją zdąża jakaś kobieta. Ta część parku jest zwykle dość pusta szczególnie w dni powszednie. Kobieta usiadła na ławce i otworzyła książkę. W Szpońskim obudził się uwodziciel. Doszedł do czytającej i stanął za nią. Widać było, że kobieta usiłuje skupić uwagę na stronicach książki, ale jej się to nie udaje. Wreszcie odłożyła książkę i ukryła twarz w dłoniach. Z piersi jej wydarło się mimowolne westchnienie.

— Boże mój, czy ja już nigdy nie odzyskam spokoju? — powiedziała głośno, nie spodziewając się, że ktoś może jej słuchać. Z za jej pleców rozległ się męski głos:

— Cóż to pani, pani Urszulo?

Urszula Dworzańska zerwała się na równe nogi. Przed nią stał z kapeluszem w ręku w pięknej (wystudjowanej przed lustrem) pozie Henryk Szpoński.

— Moje uszanowanie pani. Dawno już pani nie widać na horyzoncie Warszawy. To po tym strasznym ciosie... — nadał swemu głosowi ton smutku.

— Ach, panie Henryku, niedobrze mi jest teraz; gdzież mi tam myśleć o towarzystwie!

— Wybaczy pani, może źle zrobiłem narzucając się, choć, gdybym mógł pani być w czemś pomocny, jestem do pani usług.

— Od śmierci męża jestem taka osamotniona, a tu już za dwa dni...

Usiedli na ławce.

— Słucham — odezwał się Szpoński — co ma być za dwa dni?

Urszula spojrzała nań ze zdziwieniem.

— Jakto pan nie wie? Za dwa dni, o świcie, Wacław Rożewski będzie w rękach kata. To już pojutrze.

Mężczyzna podniósł brwi.

— W samej rzeczy, wiem o tem, ale chyba po egzekucji odzyska pani spokój, kiedy morderca pana Dworzańskiego poniesie zasłużoną karę?

— Kiedy Rożewski jest niewinny!

Szpoński żachnął się.

— Co pani mówi? Niewinny? Ależ było śledztwo, sąd przysięgłych go skazał...

— Co z tego, kiedy nie było żadnych świadków zbrodni, więc jak można o tem mówić?

— No dobrze, ale w takim razie, kto go zabił? Rożewski był sam jeden z panem mecenasem. Wiadomo, że się nie cierpieli. Nagle, ni stąd, ni zowąd Rożewski wybiegł pędem na ulicę, został zaś w pokoju pani mąż śmiertelnie raniony. Znaleziono też na podłodze rewolwer Rożewskiego, a w magazynie brakowało jednej, wystrzelonej świeżo kuli. Chyba to jasne, jak dzień.

Młoda kobieta potrząsnęła głową.

— To nic nie znaczy. Wybiegł na ulicę, bo się obawiał że go schwytają na miejscu zbrodni.

— W takim razie kto to zrobił?

— On powiedział na śledztwie.

— Aha, pamiętam — zaśmiał się Szpoński. — To miał być jakiś jegomość o szerokiej szramie przez całą twarz i nos, w którego on miał rzekomo strzelić, ale chybił i jegomość się ulotnił. W ten sposób tłumaczył, że jego kula przeszła przez okno, podczas gdy kula napastnika ugodziła pana mecenasa. Ależ to jest bajka z Tysiąca i Jednej Nocy!

— Ja w to wierzę.

— Ależ proszę pani — mówił podniecony Szpoński — policja szukała wszędzie tego człowieka i nigdzie go nie znalazła. Ten rzekomy zbrodniarz, to poprostu człowiek, który nie istniał!

— A ja panu mówię, że on istnieje.

Szpoński roześmiał się znowu. Urszula poczuła nagle, że nienawidzi tego eleganta.

— Przecież kula znaleziona była kalibru rewolweru Rożewskiego.

— To nic nie znaczy, — odparła — ten kaliber jest bardzo używany, a nie można było stwierdzić, czy to z rewolweru Rożewskiego była, bo kula się spłaszczyła i zniekształciła.

— Jakże pani go broni.

Twarz Dworzańskiej zapłonęła rumieńcem.

— Bo... bo wierzę w jego niewinność, — wyjąkała, spuszczając oczy pod badawczym spojrzeniem inżyniera.

— Taki gagatek! — mruknął — zamordował pani męża i ukradł mu jego słynną kolekcję brylantów!...

— To nie on. Zresztą nie znaleziono ich przy nim.

— Widać zdążył je ukryć. A ten człowiek ze szramą na pewno nie istniał. Któżby mógł zabić pani męża?

Urszula wciągnęła głęboko powietrze i, nie wiedząc sama co mówi, krzyknęła:

— Ja czuję, że to pan go zamordował!

Szpońskiego jakby ktoś zdzielił obuchem. Wnet jednak wróciła mu pewność siebie, na ustach zaigrał zły uśmieszek. Wstał, włożył kapelusz i odezwał się aroganckow:

D. c. n.

Styczeń
19
CZWARTEK
Henryka

Wsch. sł. g. 7·38 — Zach. sł. g. 15.54

Przepowiednie astrologiczne.

Dziś naogół dzień szczęśliwy. Cokolwiek rozpoczniesz napewno ci się uda. Lecz strzeż się przed złodziejami, gdyż i dla nich dzień szczęśliwy.

KRONIKA KRAKOWA

Zatwierdzenie wyroku na kasjerkę Magistratu krakowskiego Szczyrowską

Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się po dwukrotnem odroczeniu rozprawa przeciw Helenie Szczyrkowskiej b. kasjerce Magistratu krakowskiego o popełnioną defraudację w kwocie 40.000.— zł.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego skazujący osk. Szczyrkowską na 2 lata c. więzienia, a nadtoskazał Szczyrkowską na utratę praw ocywatelskich na lat 3.

Rozprawie przewodniczył wicepr. s. s. a. dr Potempa, wotowali s. s. a. dr Podobiński i Garlecki, oskarżał prok. dr Gołąb, bronił adw. dr Weisslitz.

Aresztowany za napaść na posterunkowego

Policja krakowska aresztowała wczoraj Pawlikowskiego Stanisława lat 20 zam. w Woli Duchackiej, montera za kradzież węgla na stacji kolejowej Kraków—Płaszów i czynną napaść na posterunkowego policji w służbie.

Dwuletnie dziecko spaliło się

Przy ul. Żytniej 16, w Warszawie wydarzył się wczoraj straszliwy wypadek. Zamieszkała tam lokatorka Tłuchowska udała się ze swą 2-letnią córką, Zdzisławą do piwnicy.

Tu matka dała dziecku świecę do podtrzymania. W pewnej chwili dziecko dotknęło ogniem ubrania, które zaczęło się palić.

Dziewczynka wnet stanęła w płomieniach. Na wszczęty alarm nadbiegli lokatorzy i wraz z matką płomienie ugasili.

Dziecko przewieziono do szpitala, gdzie zmarło.

Wykonanie wyroku śmierci na mordercy w Sosnowcu

We środę rano nastąpiło wykonanie wyroku śmierci na osobie skazanego bandyty Wojciecha Knapika.

Gdy kat przystąpił do wykonania wyroku i zawiązał mu oczy, skazany prosił go jeszcze, aby ubranie jego po śmierci oddano rodzinie. O godz. 7.15 Wojciech Knapik zawisł na szubienicy.

Zabójca narzeczonej skazany

Wczoraj przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w Rybniku, odbyła się rozprawa przeciw Woj. Kranzowi z Gogołowa, który na tle zazdrości napadł swą narzeczoną 15-letnią Elżbietę Salomonównę ze Skrzyszowa i zadał jej kilkanaście ran nożem. Ofiara ohydnego morderstwa zmarła na miejscu.

Sąd skazał Kranza na 6 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Wielka kradzież u adwokata w Krakowie

Dr. Tischlowitz Józef zam. przy ul. Długiej 32, w Krakowie zgłosił na policji, że dnia 17 b. m. między godz. 8 a 16 skradziono mu z mieszkania biżuterję arebro stołowe. browning kal. 6.35 ogólnej wart. około 3.000 złotych. Dochodzenia celem ustalenia sprawców kradzieży w toku.

Przed procesem Gorgonowej

Jak się dowiadujemy badanie stanu umysłowego Rity Gorgonowej przeprowadzane przez lekarzy-biegłych prof. dr. Olbrychta i prof. dr. Jankowskiego zostało już ukończone. Onegdaj prof. Jankowski bawił w celi Gorgonowej i ukończył swe badania.

Ukazania się wyniku badań lekarzy-biegłych należy się spodziewać w najbliższych dniach.

Ponieważ Gorgonowa od chwili jej aresztowania nie tłumaczyła się niepoczytelnością umysłu, nie ulega wątpliwości iż lekarze-biegli uznają ją za zupełnie zdrową na umyśle.

W dalszym ciągu dowiadujemy się iż skład trybunału który ostatnio podaliśmy uległ pewnym zmianom.

I tak, poza przewodniczącym wiceprezesem Sądu Apelacyjnego dr. Jendlem i wotantem sędzią Grodeckim, którzy pozostaną na tych stanowiskach, będzie wotował sędzia dr. Krupiński, zaś jako sędzia zastępczy sędzia dr. Ostręga.

Zaznaczyć należy, iż sędziowie Grodecki, dr. Krupiński i dr. Ostręga wchodzili w skład trybunału w procesie Ciunkiewiczowej.

W związku z pracami przygotowawczemi wyjeżdża do Brznchowic gdzie miała miejsce ponura zbrodnia przewodniczący trybunału, prokurator dr. Szypuła i obrońca adw. dr. Woźniakowski.

Wypadek przy ulicy Sławkowskiej

Wczoraj, o godz. 15.30 wezwano Pogotowie ratunkowe na ulicę Sławkowską w Krakowie, gdzie w bramie domu L. 6. zasłabł nagle Marcinowski Józef, lat 19, Odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Samobójstwo posługaczki szpitala św. Łazarza w Krakowie

Wczoraj, o godz. 8.30 wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Wolności 43 w Starej Olszy, gdzie Marja Ścibor, lat 24, posługaczka szpitala św. Łazarza w Krakowie w zamiarze samobójczym zażyła większą ilość sublimatu. Ściborównę przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza, powód samobójstwa, rozstrój nerwowy.

Niemiły wypadek kmiotka w Krakowie

Szumlet Jan, rolnik, zam. w Minodze powiat Olkusz zgłosił na policji, że wczoraj o godz. 9.30 na Placu Kleparskim kupił od niego nieznany osobnik owies, który polecił mu zawieźć na ulicę Wielopole 12 w Krakowie, gdzie w czasie składania worków z owsem na podwórzu domu, skradł mu konia z sankami wart. 265 zł. i odjechał w kierunku Grzegórzek.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała wczoraj, Głowackiego Juljana lat 18 bez zajęcia zam. Masarska 1, Stanka Mieczysława, lat 19, zam. Legjonów 4, za kradzież węgla na stacji kolejowej Kraków—Wisła.

Solarza Michała, lat 26, za kradzież worka z wozu w dniu 17 bm. na nl. Lwowskiej.

Próba samobójstwa przed procesem

Policja poznańska jak to w swoim czasie donosiliśmy zlikwidowała groźną szajkę włamywaczy pod wodzą zastrzelonego bandyty Rzózki.

Obecnie poza szeregiem włamań udowodniono im dokonanie rozbojn w bandzie na osobie stróża Starostwa Krajowego oraz usiłowane zabójstwo posterunkowego na Sołaczu.

Osadzeni w więzieniu bandyci zdają sobie sprawę z beznadziejności swej sytuacji, wobec grożącej im przed sądem doraźnym kary śmierci, to też jeden nich Edmund Musielak usiłował onegdaj popełnić samobójstwo, połknął łyżkę stołową. Lekarz stwierdził, że życiu bandyty nie zagraża niebezpieczeństwo.

O ile nie zajdą zatem specjalne komplikacje, to bandyta stanie przed sądem z łyżkę w żołądku.

Sensacyjny wynik ekspertyzy krwi

We Lwowie rozeszła się pogłoska, że z Warszawy nadeszła ekspertyza instytutn Hirszfelda któremu przekazano skrwawioną bieliznę i odzież Żółtanieckiego i Nikratowicza, podejrzanego o dokonanie mordu na rodzinie Feldów we wsi Kłodnie pod Lwowem.

Według tej relacji ślady krwi pochodzą od zwierząt. Gdyby relacje te sprawdziły się Żółtaniecki i Nikratowicz znaleźliby się wkrótce na wolności.

10 osób aresztowano

W Bogocie w stanie Columbji aresztowano 10 osób podejrzanych o udział w spaleniu „czarownicy“ i jej dwóch córek. Napastnicy zabarykadowali w nocy kobiety w ich domu we wsi Saltiva Norte i podpalili dom. Ofiary upiekły się żywcem.

Śmiertelne postrzelenie w D. O. K.

16-letni Stanisław Buga, syn woźnego D. O. K. we Lwowie, manipulując wczoraj rewolwerem ojca spowodował wystrzał.

Chłopiec padł z postrzelonemi płucami i w drodze do szpitala zmarł.

Śmierć lekarza i pacjenta podczas operacji

Onegdaj rozegrał się w miejscowości Varel w Niemczech w szpitalu dramat, który pociągnął za sobą śmierć dwóch ludzi Lekarz dr. Buken miał dokonać operacji na 25-letnim pacjencie Buscherze, któremu szalenie dokuczał wrzód na podbródku.

Doktór skonstatował w szyji pacjenta ropę i musiał natychmiast przystąpić do wycięcia miejsca ropą dotkniętego.

Podczas tej operacji lekarz nagle zasłabł, a w kilka minut później umarł na udar serca. Drugi lekarz nie mógł już uratować pacjenta, który też wnet umarł.

Krwawy napad na posterunkowych

Do więzienia w Koninie w pow. kaliskim odstawiono w tych dniach zakutych w kajdanki 2 młodych ludzi z Pyzdr.

W nocy sylwestrowej będąc nietrzeźwymi, napadli i krwawo poranili dwóch posterunkowych policji.

Zbrodnicze występy oszusta w Krakowie

Kanner Dawid, pomocnik handlowy, zam. w Krakowie przy ulicy 38, zgłosił na policji, że dnia 17 bm. o godz. 11, oddał Leiserowi Szwartowiczowi zam. Katarzyny 5, paczkę zawierającą 120 mtr. materji bławatnej wart. 150 zł. celem odniesienia jej do sklepu Biedermana na ul. Długiej 2. Na ul. Sławkowskiej przystąpił do Szwartowicza nieznany osobnik, który oświadczył że jest szwagrem Biedermana, przyczem prosił by mu oddał paczkę z towarem, gdyż sklep jest zamknięty, co też Szwartowicz uczynił. Jak się później okazało osobnik ów był oszustem.

Zamach morderczy

Wczoraj u wylotu ul. Zamarstynowskiej we Lwowie rozległy się przeraźliwe krzyki jakiejś młodej kobiety napastowanej przez mężczyznę, który jak się później okazało dokonał zamachu morderczego zadając owej kobiecie dwa ciosy nożem w twarz. Zamachowiec po upadku owej kobiety na bruk, zbiegł.

Przechodnie wezwali do ciężko ranionej Pogotowie, oraz zaalarmowali policję, która wdrożyła dochodzenie i ustaliła, że zamachowcem jest 29-letni Wilhelm Boland, kilkakrotnie karany, a kobietę. którą chciał zabić, b. jego żona Róża. która uciekła od niego później rozwiodła się z nim i wyszła powtórnie zamąż.

Niebawem po zamachu policja aresztowała Bolanda.

Walka przodownika policji z opryszkiem na śmierć i życie

Z Wilna donoszą o zuchwałym napadzie, dokonanym na przodownika policji Smilgina, który chciał zatrzymać złodzieja na podwórzu, złodziej jednak obalił policjanta na ziemię, pochwycił za gardło i począł dusić. W czasie walki na śmierć i życie opryszek starał się wyrwać rewolwer przeciwnikowi, który widząc grożące niebezpieczeństwo, uprzedził zamiar złodzieja i wydobywszy broń, dał dwa strzały do góry, czem zmusił bandytę do poddania się, poczem zakutego w kajdanki zaprowadził do wydziału śledczego.

Rozprawa o kradzież pereł na kwotę 100.000.— zł. przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed s. o. dr. Traczewskim w Sądzie karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Marcela Mroczewska, lat 45, z Radziechowic, Leszko Mroczkowski, lat 20, student z Krakowa, Józef Klein, zegarmistrz z Kalwarji oraz Efraim Gemeiner, lat 45 z Krakowa, oskarżeni są o to, że po popełnionej głośnej kradzieży w Hotelu Europejskim w Warszawie, a to pereł na kwotę zł. 100.00.— byli paserami. Po przeprowadzonej rozprawie sędzia wydał następujący wyrok: osk. M. Mroczkowską skazał na 1 rok c. więzienia, umarzając jej karę na podstawie amnestji do połowy, resztę zawiesił na przeciąg lat 4. Resztę oskarżonych zwolnił od winy i kary.

Oskarżał prok. dr Szypuła, bronili adw.: dr Goldblatt, dr Schreiber i dr Rotwein.

Unieważniam zgubioną książeczkę Kasy Chorych na nazwisko Skrzyński Stanisław, Kraków.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek 19 I. „Mademoisselle“

REPERTUAR KIN.

Adria: Dziesięciu z Pawiaka
Apollo: Pieśń nocy
Atlantic: Walc miłości
Promień: Droga do raju
Słońce: Kongres tańczy
Sztuka: Biała trucizna
Switt: W walce o honor
Uciecha: Congorillo

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący, 12.10 Płyty gramof., kom. meteor., 12.30 Transm. z Warszawy, 15.25 Kom. harcerski, 15.35 Odczyt z Warsz., 15.50 Płyty gramof., 16.25 Transm. z Warsz. 17.00 Płyty gramof., 17.40 Odczyt p. t. „Dzisiejszy Ślązak“ wygł. p. Gustaw Morcinek, 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Muz. lekka z Warsz., 19.00 Skrzynka pocztowa, 19.20 Rozmaitości, 19.30 Transm. z Warsz., 20.00 Wieczór pieśni żydowskiej, 21.30 Słuchowisko z Warszawy, 23.00 Mnz. taneczna, 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Rynek Podgórski 9.

Nowy Sącz

Wolał zabić świnię, aniżeli oddać egzekutorowi

Do Józefa Szabatowskiego w Ożnarowie koło Nowego Sącza, przybył egzekutor sądowy celem zabrania zajętej uprzednio świni. Szabatowski pragnąc nie dopuścić do jej zabrania, porwał siekierę i usiłował nią zabić świnię, a gdy w tem przeszkodził mu towarzyszący egzekutorowi posterunkowy, Szabatowski rzucił się na niego i zranił go w rękę obuchem siekiery.

Po dokonaniu tego czynu Szabatowski w obawie przed ujęciem zbiegł, poczem egzekutor dokończył swej czynności urzędowej.

Otwarcie mostu żelaznego Nr. 4 na Wiśle w Krakowie dla komunikacji pieszej i kołowej

Z dniem 19 stycznia 1933 zostanie oddany do użytku publicznego drogowy most żelazny Nr. 4 na Wiśle.

Powyższy most łączy ul. Krakowską po strouie krakowskiej z nl. Legjonów po stronie podgórskiej.

Dla komunikacji kołowej dojazd do mostu odbywać się będzie po stronie krakowskiej ul. Podgórską, po stronie podgórskiej ul. Staromostową i Warneńczyka.

Dla komunikacji pieszej dostęp do mostu odbywać się ma powyższemi ulicami, nadto od strony krakowskiej prowizorycznemi schodkami, położonemi u wylotu ul. Krakowskiej do mostu.

Przy korzystaniu z powyższego mostu należy przestrzegać ściśle obowiązujących przepisów dotyczących ulicznego ruchu pieszego i kołowego oraz stosować się do wskazówek i znaków, uwidocznionych na tablicach ostrzegawczych, umieszczonych obok i w pobliżu nowootwartego mostu.

Równocześnie przypomina się obwieszczenie Magistratu z dnia 16 stycznia 1933. Nr. VIII. opł. most. 27/933 o poborze opłat mostowych na moście w przedłużeniu ul. Krakowskiej oraz ua moście prowizorycznym drewnianym w przedłużeniu ul. Mostowej, wedle którego

opłata od osób za przejście mostu w obu kierunkach wynosi od każdej osoby łącznie po 5 gr. opłata od zwierząt, wozów i samochodów za przejście lub przejazd przez most tam i z powrotem wyuosi: a. od każdego zwierzęcia domowego, idącego luzem po 5 gr., b. od każdego wozu 10 gr., c. od samochodu osobowego lub ciężarowego oraz od każdej doczepki po 20 gr.

Opłaty pebiera się tylko przy wstąpieniu względnie wzjeździe na most ze starego Krakowa do dzielnicy Podgórza.

Pobór opłat rozpocznie się z dniem oddauia mostu Nr. 4 do użytku publiczuego tj. z dniem 19 stycznia 1933 r

Radny miejski — włamywaczem

Sąd apelacyjny w Warszawie zatwierdził karę dwu i pół lat więzienia na radnego miasta Dąbrowy Górniczej Romana Bednarskiego, który dla ukrycia defraudacji w kwocie 11.000 zł. zaiscenizował z zawodowym złodziejem Janem Olszewskim napad rabunkowy na kasę z której zabrano 50.000 złotych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, nl. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 5.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku